



PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIEŁĘ.

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ wynosi na rok 3 korony — na pół roku 1 koronę 50 halerzy. — Do Niemiec na rok 4 korony — półrocznie 2 korony. — Do Ameryki na rok 1 Dolar. — Numer pojedynczy 15 halerzy. — Zmiana adresu 20 halerzy.

Adres: Redakcja „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ulica Powiśle L. 12.

## Co tydzień

wychodzić będzie

### „NOWY DZWONEK“

wówczas, gdy się liczba Czytelników znacznie powiększy. Potrzeba, aby każdy, ale dosłownie każdy z Szan. Czytelników pozyskał (nie licząc siebie) przynajmniej pięciu nowych Czytelników, i to już teraz od września, a wtedy moglibyśmy wydawać „Nowy Dzwonek“ od Nowego Roku 1913 co tydzień.

Kto tedy jest nam życzliwy, kto pragnie mieć „Nowy Dzwonek“ w roku przyszłym co tydzień, niechaj usilnie się stara zjednać teraz od września pięciu nowych Czytelników, lub więcej jeżeli może.

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ od września do końca bieżącego roku wynosi tylko 1 koronę.

Powiedzcie o tem swym sąsiadom i zachęcajcie ich, aby sobie od września zapisali „Nowy Dzwonek“.

## Drogi żydowskich rozbojów.

Od czasów nadania równouprawnienia żydom, stali się oni plagą i nie-szczęściem społeczeństwa naszego, szczególnie chłopca polskiego, do czego przyczyniają się nasze ustawy sądowe.

Kodeks sądowy powiada, że zeznania zaprzysiężonego często jednego, lub dwóch świadków stanowią zupełny dowód prawny. Z dobrodziejstwa ustawy tej korzystają też całe chmary żydowstwa — i czego prostą drogą, krętaniną, lichwą przeprowadzić nie mogą, dokonywują przy pomocy tego przepisu ustawy. Naszym, szczególnie starszym w służbie sędziom jest to z praktyki znanem, że żydzi chcąc przeprowadzić jakiś swój łajdacki zamiar przeciw chrześcijaninowi powzięły, wnoszą przeciw niemu skargę sądową, przyczem zazwyczaj ojciec syna, syn ojca, mąż żonę, żona męża, brat brata, szwagier szwagra, spółnik, znajomy, spółka, znajomego na świadka podają i po zaprzysiężeniu ich uzyskawszy w ten sposób

## Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępowaniem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejską. Muzeum przemysłowe w Krakowie otworzył

## Artyst. Zakład Galanteryjno-Introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6. Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej, po cenach umiarkowanych. \* Specjal. firmy: oprawy ozdobne.



W niedzielę i poniedziałek w nocy o pierwszej godzinie odprawiłem śpiewaną Mszę w kaplicach odległych o 2 mile od głównego miejsca mej pracy. Ludu było dużo! Śpiewali w czasie Mszy św. nasze polskie pieśni, a nawet odpowiadał mi po łacinie w czasie Mszy św. Tylko musiałem ich przedtem wyćwiczyć i napisać wielkimi literami łacińskie odpowiedzi.

Biednym tułaczom polskim zdawało się, że są na „Pasterce“ w Polsce.

Odwiedziłem w nocy w kasarni kilka osób chorych i wypowiadałem ich na miejscu. Jedna chora pietnastoletnia dziewczyna prawdopodobnie już do kraju nie wróci. Ciężko chora na suchoty. Już trzeci raz jest na Saksach, nic też dziwnego, że wychodząc tak wcześnie na zarobek w obcy kraj padła ofiarą ciężkiej pracy.

O większych nadużyciach, czy wyzyskach nie słyszałem nic, jeden tylko chłop i to polski skarżył się przedemną, że pracował cały tydzień na akord, a zapłacono mu tylko za dniówkę. W innej kasarni byli ludzie niezadowoleni, gdyż na granicy musieli podpisać bardzo lichy kontrakt a to dlatego, że agent pruski, który zwabił ich, na granicy wcale się nie zjawił. Lud dwa dni czekał, a niemając poprostu już co jeść, zmuszony był przyjąć pracę na bardzo lichych warunkach.

Inny kapłan polski pracujący tu w Saksach opowiadał mi o strasznych nadużyciach, jakich dopuszcza się na naszym ludzie niejaki p. Schaeper. Ma on majątek w Kleiz, Germersleben i w Gross-Wanzleben. Sam bije ludzi, a ponieważ jest także urzędnikiem policyjnym, więc w biciu pomaga także policja. Ludziom nie wypłaca należycie. Lud ucieka z kasarni.

Przodownik polski udał się ze skargą do Berlina, do konsula, lud sam zapłacił mu drogę. W Berlinie oświadczone przewodnikowi, że p. Schaeper będzie miał proces. Niejakiego Litwińskiego, Rusina z Galicyi, omal, że nie zabito!

Skoro kapłan polski zjawił się w kasarni Gross-Wanzleben, cały lud wołał na głos: „Ratuj nas księżo!“ Także w Königsane właściciel p. Czoeh bije nasz lud. Pobił 3 dziewczęta polskie, co wywołało strejk w całej kasarni. Ludzie strejkowali całe popołudnie w sobotę, skutkiem czego nie otrzymali ani pieniędzy ani pożywienia.

W Kl. Ottersleben również lud cały w sobotę popołudniu zastrejkował z powodu małej zapłaty.

Spakowali oni swe manatki i w niedzielę chcieli uciekać do domu. Zamknięto jednak bramę i biedny lud nawet nie mógł przybyć w niedzielę do kościoła.

Zawezwano na miejsce żandarmeryę i strejk szczęśliwie załagodzono podnosząc

placę, sześć osób mimo to uciekło. Oto kilka faktów z doli naszych obieżysasów.

Podobnych faktów możnaby zebrać więcej! Oby tylko ktoś znalazł się w Polsce, co by zabrał głos imieniem tych uciśnionych i aby raz przecie położono kres tym nadużyciom.

Więcej serca dla ludu!

## „Przyjaciół ludu“ a Towarzystwa Kółek rolniczych.

Stronnictwo ludowe a właściwie jego dyktator Stapiński nie od dzisiaj pragnie ująć w swe ręce organizację „Kółek rolniczych“ i zapanować nad tem Towarzystwem niepodzielnem.

Kampania p. Kubika roku przeszłego nie udała się, więc zaczęła się walka podjazdowa artykułami w »Przyjaciół ludu«, artykułami pełnymi kłamstw i podejrzeń, by w ludzie podkopać zaufanie do Głównego Zarządu tej pożytecznej instytucji.

W »Przyjaciół ludu« pojawiły się i pojawiają napaści na takich ludzi jak na prezesa p. Artura Zarembe Cieleckiego, na Dra Dulebę, którzy bezinteresownie dla dobra Kółek rolniczych pracują, i poświęcają ich rozwojowi swe siły, swój majątek.

W ten sposób stronnictwo ludowe chce zawładnąć Towarzystwem około którego skupia się 50 tysięcy włościan, a wtedy Stapiński stałby się dopiero prawdziwym chłopskim dyktatorem.

W tym celu puszcza się w »Przyjaciół ludu« różne artykuły, w których przygodni korespondenci opisują rzekome upośledzenie ludowców przez Zarząd Kółek rolniczych dlatego, że są ludowcami, a protegowanie wszechpolaków.

I tak w 32 numerze »Przyjaciół ludu« jakiś ludowiec, który się widocznie wstydzi swego nazwiska, bo się nie podpisał, wywodzi swe żale na premiowanie wzorowych gospodarstw chłopskich przez lustratorów Kółek rolniczych.

Ow korespondent ludowiec nie wymienia atoli gminy gdzie się to stało, bo oczywiście musi kłamać a boi się, żeby go nie złapano na łgarstwie.

Narzeką dalej wspomniany bezimienny korespondent, że premiowano gospodarstwa członków Kółka, a pominięto ludowców, którzy do Kółka nie należą, jak to widać z korespondencyi.

Jakżeż więc lustratorowie Kółek mogli przyznać nagrody ludziom, którzy do Towarzystwa Kółek nie należą a więc do premii nie mogą mieć pretensyi.

Cel jednak tej korespondencyi jest jasny i chodzi tu ludowcom o osłabienie zaufania



Długo uspokoić się nie mógł.

— Nic, mamó — przemówił nareszcie z widocznym wysiłkiem — nic... — Tylko śniło mi się... że... piorun uderzył we mnie.

Wdowa ścierpła. Ale nie dała tego poznać po sobie synowi. Chciała przemówić, głos uwiązał jej w piersi.

Chłopak siedział na tapczanie sztywny, prosty, patrząc przed siebie wystraszoną wrokiem.

— Piorun, mamó — mówił cichym, urywanym głosem — taki czerwony, straszny, jak smok. Na piersi mi padł, mamó... taki straszny... czerwony...

Umilkł i dyszał głośno.

Wdowa opanowała się jakoś.

— Co tam, synku! — mówiła, głaszcząc go po rozpalonym policzku. — Co tam!... Sen mara, Bóg wiara. Co tam, synku!

A gdy chłopcu głośno zaszczękały zęby, przysiadła przy nim, przycisnęła głowę jego do swych wyschłych piersi i tak go kołysała, jak kiedy niemowlęciem był.

Chłopak się ukoił, utulił wreszcie i na poduszkę upadł.

— Niech mama już idzie, położy się... Ja usnę...

Ale nie usnął. Podeszła i siadła przy nim.

— Nic się nie trap synulku, ja ci powiem, że piorun wesele znamionuje, kiedy się kawalerowi albo pannie śni — mówiła z uśmiechem.

— To ja już wstanę mamó...

— Wstań, synku, wstań, podjesz sobie, to cię to odejdzie.

Jakoż odeszło. Weselej nawet było tego ranka. Dopiero gdy chłopak po śniadaniu wyszedł, serce matki napełniło się jakimś strachem. Pobiegła do okna za nim patrzeć. Szedł lekko, spieszenie ku fabryce...

Po chwili czarny dym walił się z komin fabrycznego...

Matka zaś przez kilka godzin narządziła odzież syna, myśląc o jego szczególnym śnie.

Naraz rozległ się huk straszliwy. Zarzęsły się ściany, posypał gruz z komin. Okienko z szczękiem wypadło.

Wielki iskrzasty słup dymu buchnął w niebo razem z fontanną cegieł i wielkimi odłamami rozwalonego komin, wypełniając izbę przeraźliwym blaskiem. Wdowa, jak stała, tak skamieniała słupem. Ani jednego krzyku nie wydały jej zmartwiałe usta. Tylko się siwe włosy podniosły nad czołem, tylko rozszerzone źrenice zbieleły, jakby u trupa, nagłą jakąś zgrozą...

Może nawet nie słyszała dzikiego wrzasku, jaki bił z ulicy:

— Kotłowy!... kotłowy zabity!

Długie jeszcze potem lata siadywała w tem samem okienku, patrząc osowiałym, smętnym wrokiem na fabryczny komin, z którego biły w górę silne słupy dymu.

Dym ten wszakże nie przybierał już teraz dawnych rozlicznych kształtów, tylko zawsze zamieniała się w mglistą postać jej drogiego chłopca. Zrywała się wtedy ze stołka i wyciągała drżące, wyschłe ręce. Ale mglistą postać wiatr unosił i rozwiewał ją gdzieś w błękitach.



## Rozmaitości.

### Rząd argentyński przeciw masonom.

W południowej Ameryce jest kraj zwany Argentyna. Otóż rząd tego kraju wystąpił niedawno ostro przeciw masonom, którzy w Argentynie liczą 4500 członków, a obecnie starają się o zatwierdzenie urzędowe ich sekty.

Rząd w odmowie tego zatwierdzenia takie podał powody: „Masoni nie mają na celu dobra ogółu obywateli, lecz tylko dobro swych członków i to ze szkodą innych obywateli państwa. Ustawy ich obowiązują każdego członka — mowa tu o ustawach jawnych, a wiadomo, że stokroć niebezpieczniejszą jest tajna ich działalność w którą wtajemniczają tylko braci wyższych stopni, a która dąży do usunięcia ze szkoły duchowieństwa i zgromadzeń zakonnych, co się sprzeciwia ustawom rzeczypospolitej argentyńskiej.

Masonerya ożywiona jest duchem antychrześcijańskim i zwalcza chrystyanizm. Republika argentyńska natomiast ma w swej konstytucji zastrzeżoną ochronę wiary chrześcijańskiej i dlatego nie może zatwierdzić